

PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE!

1. Modlitwa Pańska: czy jest ona też naszą modlitwą?

Ten, kto przekazuje wiarę, niepostrzeżenie zmienia to, co przekazuje. A jeśli „odległości” tego przekazywania stają się duże, fakt ten może wzbudzić w naszej świadomości niepokój i podkopać niby oczywiste przekonanie naszej wiary, że w zasadzie w każdym miejscu i czasie ludzie wierzą i wierzyli w to samo. Przekazywanie to przekład. A w przypadku każdego przekładu mamy do czynienia z tym samym dylematem *traduttore-traditore* [tłumacz - zdrajca]. Zdrada w przekazywaniu i przekładaniu pozostaje zazwyczaj niezauważona, dopóki nikt nie podejmie próby ponownego przejścia długiej drogi, po której przekaz do nas dotarł. A i wówczas to, co powiedziano kiedyś, usłyszymy z tego, co zostało powtórzone dzisiaj, albo to, co powiedziano dzisiaj, odnajdziemy w tym, co powiedziano kiedyś – bo o to nam chodzi, bo *nie chcemy* słyszeć o żadnej zdradzie.

Od ponad dwóch tysięcy lat chrześcijanie modlą się tą samą modlitwą, nazywaną Modlitwą Pańską. Modlą się nią z Panem, *naśladując* Go. Czy to jest ta sama modlitwa? Czy modlimy się dzisiaj tak samo, jak modlił się Jezus i jak „nauczył” modlić się swoich uczniów? Modlimy się nią w zupełnie innym życiowym kontekście, w zupełnie innym otoczeniu. A czyż również nie z innymi nadziejami i oczekiwaniami, z innymi doświadczeniami, z innymi problemami? Czy umiemy dostrzec w modlitwie Jezusa to, co nas skłania do modlitwy i do niej zachęca? Czy, jeśli za pomocą odpowiednich narzędzi przeanalizujemy modlitwę Jezusa w Jego ówczesnej sytuacji i uwzględniając Jego intencje, jesteśmy w stanie rozpoznać ją w naszej modlitwie?

Od tego pytania możemy uciec, jeśli założymy, że w Modlitwie Pańskiej w oczywisty sposób uwidacznia się jedynie ponadczasowo zrozumiałe zaufanie Jezusa do Ojca, które w tej modlitwie

zostało zaoferowane wszystkim. Jednak przy uważnym odmawianiu Modlitwy Pańskiej ta wymówka raczej nie obroni się. Nasze usta wymawiają wyrazy, które, jeśli po prostu nie przejdziemy nad nimi do porządku dziennego, pozostają modlitewnymi wyrazami obcymi. Mogą one sprawić, że cała Modlitwa Pańska stanie się dla nas zbiorem formuł, które recytujemy, żeby wejść w modlitewne zaufanie Jezusa, ale których w ich oryginalnym znaczeniu nie rozumiemy: królestwo Boże? Bóg wodzi nas na pokuszenie? – miejmy nadzieję, że nie! Mamy oczekiwać od Niego (?) chleba powszedniego?

A kiedy mowa jest o królestwie Bożym i jego przyjsciu, o tym, że Boże panowanie wreszcie staje się rzeczywistością, możemy szczególnie mocno czuć się w naszej codziennej modlitwie zakłopotani. Wiemy, że mamy tu do czynienia z sercem przesłania Jezusa Chrystusa. Boże panowanie się przybliżyło, a wręcz jest już tutaj, pośród ludzi, którzy otwierają się na przesłanie Jezusa i na wcielanie królestwa Bożego w czyn. Ale co konkretnie przychodzi, a nawet już przyszło? I dlaczego Jezus prosi, by to coś wreszcie przyszło?

2. Co ma przyjść, co może przyjść?

Przyjdź królestwo Twoje, przyjdź wreszcie! Kiedy ono nadejdzie, zmieni wszystko na dobre: to, o co musimy prosić w drugiej części Modlitwy Pańskiej, ponieważ Boże panowanie wprawdzie nadeszło, ale jeszcze go nie ma – wystarczająca ilość pożywienia dla ciała, przebaczenie, wolność od kuszenia i ucisków końca czasów, zwycięstwo nad niszczącym życie złem – stanie się rzeczywistością. Boża wola się stanie, nie tylko w niebie, ale i na ziemi. I to będzie dla człowieka zbawieniem.

Czy Jego królestwo będzie wprawdzie „nie z tego świata” (J 18,36), ale jednak w nim właśnie stanie się rzeczywistością? A może przyniesie ono kres temu światu, staremu eonowi, i zapoczątkuje nowy eon, nowe niebo i nową ziemię, nową ziemię wręcz w niebie? O co prosimy razem z Jezusem, modląc się o przyjście *królestwa Bożego*? O co prosił sam Jezus?

Nie będziemy w wielkim błędzie, jeśli założymy, że ci, którzy przez całe wieki odmawiali *Ojcze nasz*, modlili się w tym miejscu

o niebo dla siebie, o to, żeby ziemia osiągnęła swój zasłużony kres, a oni znaleźli schronienie w niebie i nie musieli się lękać sądu ostatecznego. Stąd podniosły się krytyczne wobec chrześcijaństwa donośne głosy, niezgadzające się na tę „bajeczkę o niebie”, „którą kołyszą, kiedy się drze, Naród, to wielkie dziecko” Niebo należy zostawić wróblom – i Aniołom. Tu na ziemi chcemy „stworzyć raj” i szukać szczęścia dla „wszystkich”¹.

Czyż to nie jest „po Jezusowemu”, czy to nie brzmi jak błogosławieństwa według Łukasza: szczęśliwi ubodzy, głodujący, prześladowani. I następujące potem złorzeczenia: biada bogatym, sytym, cieszącym się uznaniem... ? Gdybyż to wreszcie tak było! Ale zadanie ustanowienia takiej sytuacji zostało powierzone ludziom, którzy w historii walk klasowych mieli wywalczyć królestwo wolności. Karol Marks mocno nas przecież oddala od *Ojciec nasz*, od *prośby* o królestwo Boże, o nowe, zbawienne panowanie – w którym błogosławieństwa by się urzeczywistniły dlatego, że Bóg, Ojciec, którego prosimy, wprowadził je w czyn.

Kiedy razem z Pawłem mówimy o królestwie Bożym, że nie polega ono na jedzeniu i picciu, lecz na „sprawiedliwości, pokoju i radości” (Rz 14,17), czyż nie chodzi nam również o dobrobyt związany z cenami na rynkach światowych i z systemami handlu światowego, z politycznymi i ekonomicznymi warunkami życia na tym świecie, o bycie w świecie, który podlega nie tylko warunkom dającym się odmienić w sposób fenomenologiczny czy transcendentalny, lecz również bardzo konkretnym stosunkom niesprawiedliwym, które większości ludzi nie pozwalają odnaleźć pokoju i radości? Czy prosząc o to, by przyszło wreszcie królestwo Boże, prosimy o zmianę tych stosunków? Czy może prosimy o coś zupełnie innego? O to, by nasz wewnętrzny człowiek został przepełniony zbawienną Bożą obecnością, w której osiągniemy pełnię życia i będziemy mogli doświadczać wewnętrznego pokoju oraz radości w Bogu i naszych bliźnich? Co może, co powinno nadejść wraz z Bożym dobrym panowaniem, w którym możemy być tym, co Bóg dla nas zaplanował? I na ile Bóg ma to w końcu

¹ Tłum. za: Heinrich Heine, *Niemcy – baśń zimowa*, NetPress Digital Sp. z o.o. http://cyfroteka.pl/ebooki/Niemcy__Basn_Zimowa-ebook/p14900i36630# (16.05.2016).

wprowadzić w życie, a na ile ma się to stać rzeczywistością dzięki zaangażowaniu wierzących w królestwo Boże?

Czujemy, jak łatwo można popaść w fałszywe alternatywy – a tym samym zdyskredytować lub sprowadzić tę prośbę z modlitwy *Ojciec nasz* do absurdu. Jak trudno uciec od tych fałszywych alternatyw i żyć z tym napięciem – wręcz w nim modlić się – w które Ewangelia o już zbliżającym się królestwie Bożym wprowadza nas tak dzisiaj, jak kiedyś.

3. Nadejście (nadchodzenie) królestwa Bożego

Ewangelia Jezusa, mówiąc o zbliżającym się, wręcz już będącym tutaj królestwie Bożym, nie dostarcza wyczerpujących informacji o tym, *czym jest królestwo Boże*. Mówi ona, w przypowieściach i w *Kazaniu na Górze* (lub w *Kazaniu na Równinie* według Łukasza), o tym, w jaki sposób królestwo Boże dzieje się i w jaki sposób nadchodzi. Ono nadchodzi i dzieje się, kiedy dzieje się dobra wola Boża: w całym Jego stworzeniu, w niebie i na ziemi. Ale co przeszkadza tej dobrej woli w tym, by się działa? Co przeszkadza „wszechmocnemu” Bogu w egzekwowaniu swojej dobrej woli? Czy On chce być o to proszony – już tak długo? Dlaczego waha się i po prostu przygląda, kiedy dzieją się rzeczy, które nigdy nie powinny mieć miejsca, które wystawiają na pośmiewisko Jego święte Imię „Jestem” (Wj 3,14). Dlaczego sam nie uświęca swojego świętego imienia, skoro ludzie odbierają temu imieniu świętość i podają je w wątpliwość?

Wydaje się niemal, że Boża dobra wola nie dzieje się na tym świecie bez ludzi; że w ludzkim świecie nie jest ona decydująca, jeśli ludzie nie pozwalają jej decydować, że bez ludzi imię Boże się nie święci, że królestwo Boże nie przychodzi, jeśli ludzie nie pozwalają mu dotrzeć do siebie, między siebie. Czy Bóg powinien i będzie sobie pozwalał na tyle cierpliwości? Bez wątplenia procy czasem tracą cierpliwość i próbują wymagać od Boga, żeby sam wreszcie nadał odpowiednią wagę swojemu świętemu imieniu. Właśnie w ten sposób, według Ezechiela, ma nastąpić odnowienie przymierza: JHWH nie będzie już dopuszczał, by należący do Niego lud kompromitował swojego Boga wobec innych ludów i zaprzeczał Jego wielkiemu imieniu. Odtąd sam będzie uświęcał

swoje imię: ze względu na siebie, ale też dla dobra swojego ludu: wyjmie z nich serce z kamienia, które uczyniło ich tak zimnymi i niewrażliwymi na dobrą wolę JHWH, i da im wrażliwe, słuchające serce, da im żywego, inspirującego Ducha, który będzie w nich działał, tak że będą „żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali. Wtedy będziecie mieszkać w kraju, który dałem waszym przodkom” (Ez 36,16-32). Ten duch ich „oczyści” i odwróci ich wolę, ukierunkowując ją na współpragnienie tego, czego Bóg chce dla ludzi.

Kiedy to się stanie, królestwo Boże nie spadnie *na ludzi* jak ślepy los, lecz wejdzie *w nich*, pośród nich, żeby brali w nim udział: żeby brali w nim udział w tym Duchu, którego Ojciec im nie odmówi, jeśli będą Go o niego prosić². Królestwo Boże jest dobrym królestwem, w którym ludzie mają mieć swój udział – nie jako współrządzający, którzy mogą sobie zagwarantować możliwie dużo przywilejów³, lecz jak sługa Jezus, który oddaje swoje życie, by wykupić ludzi z niewolnictwa (por. Mk 10,45) i którego powszednim chlebem jest pełnienie woli Ojca (por. J 4,34). Tak nadchodzi królestwo Boże – oby tak właśnie przyszło Jego królestwo i oby ostatecznie pozostało, tak żeby nic, ze śmiercią włącznie, nie było silniejsze niż Boża dobra wola, która w królestwie Bożym wreszcie obejmie władzę.

Kiedy mowa jest o przyjsciu królestwa, apokaliptyczne wyobrażenia o dniu sądu i zemsty JHWH, w którym nad ludźmi wszędzie nowy eon, czyniąc ze starego przeszłość, choć pobrzmiwają w Ewangeliach synoptycznych, przesuwają się na drugi plan⁴. Nowy eon już się zaczął: w Mesjaszu Jezusie królestwo Boże za-

² Por. pareneza następująca u Łukasza po *Ojcze nasz*, która, inaczej niż wersja Mateusza, ukazuje oczom proszących Ducha Świętego jako to, co tak naprawdę jest przedmiotem ich modlitwy (Łk 11,13).

³ To nieporozumienie sprawia, że pragnienie synów Zebedeusza, by móc siedzieć po prawej i lewej stronie Władcy końca czasów (Mk 10,37), jest tak irytujące.

⁴ Por. stwierdzenie Martina Ebnera: „Kiedy Jezus (...) ustanawia częściową obecność królestwa Bożego, nie może już – przynajmniej według apokaliptycznej wiedzy podręcznikowej – oczekiwać sądu rozumianego jako powszechne Boże działanie ratujące i karzące. Taki sąd bowiem musiałby mieć miejsce dokładnie na granicy obu eonów. Tym samym Jezus nie trzyma się „wytocznych”, które poznał u Chrzciciela. Właśnie to jedyne w swoim rodzaju „przesunięcie” (...), które późniejsza tradycja znosi (...), przemawia za tym, że natrafiamy tutaj

puściło już w tym świecie korzenie. We wspólnocie z Jezusem ci, którzy do Niego należą, mają swój udział w tym królestwie, podążając drogą Jezusa i pijąc z Jego kielicha – a nie żywiąc nadzieję na współpanowanie. Nowy eon przychodzi od Boga i przez Boga. Bóg ustanawia w tym świecie swoje królestwo i ono nigdy już się nie skończy. Również śmierć nie spowoduje jego końca. Ale to królestwo nadchodzi – i tu Jezus wyprzedza apokaliptykę sobie współczesnych – zdobywając ludzi, otwierając ich wewnętrznie na Bożą dobrą wolę. Ono nadchodzi – i tu powraca profetyczny impuls czasów Wygnania – jako odnowa serca, najgłębszej woli, ludzkiej przynależności do Boga. To dobre panowanie czyni z ludzi nie swoich poddanych, lecz swoich współtwórców.

4. Od Boga i/lub przez ludzi?

Powtórzmy pytanie: Dlaczego królestwo Boże jest wciąż jeszcze w fazie przychodzenia, dlaczego często trudniej je w świecie dostrzec niż legendarne ziarnko gorczycy? Czy Bóg odsuwa epifanię swojego panowania? Czy ludzie nie dają się zdobyć Ewangelii Jezusa? Nawet gdyby zależało to od ludzi – od tych „mniej lub więcej” wierzących: dlaczego Duch Boży nie działa w ludziach skuteczniej, dlaczego ich skuteczniej nie przekonuje, jak to przecież przewidział już Ezechiel? Pytania nasuwają się, ale nie prowadzą nas dalej. Wywołują poczucie bezradności, które pojawia się, kiedy chcemy przyjąć perspektywę obserwatora – kiedy chcemy spojrzeć z góry na nasze własne zaangażowanie i stojące przed nami wyzwania, na Boże zaangażowanie i stojące przed Nim wyzwania, i dowiedzieć się, jak jedno łączy się z drugim.

Nasze własne zaangażowanie i stojące przed nami wyzwania wymagają przede wszystkim doświadczenia wewnętrznego: w modlitwie, która dotyczy Bożego zaangażowania i stojących przed Nim wyzwań. Modlący się budzą swoją najgłębszą tęsknotę, tak, że nabiera ona mocy władczej: przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja i miej moc działania przeciwko władzy cynizmu i bezwzględności, miej moc działania również w mojej woli,

na element typowo Jezusowy” (Martin Ebner, *Jesus von Nazaret in seiner Zeit. Sozialgeschichtliche Zugänge*, Stuttgart, 2004², s.165n, p. 94).

w woli wspólnoty uczniów i uczennic, którzy teraz się modlą! Boga i Jego dobrej woli nie trzeba budzić do nabierania mocy w tym świecie. A jednak mówimy: spraw, by Twoja dobra wola była silniejsza – w nas i w wielu innych, w których osłabła!

Mówimy w ten sposób, bo poprzez modlitwę próbujemy wejść w zjednoczenie woli, we „wspólnotę woli z Bogiem”⁵: my w Jego woli, On w naszych pragnieniach, aby zaistniało Jego królestwo, aby w nim święciło się Boże Imię i ludzie stali się godni pełni życia. Prosimy Go o to, by wlał siłę swojej dobrej woli w nasze słabe chcenie i zawierzymy Mu to nasze słabe chcenie, aby wypełnił je swoją dobrą wolą. A jak wygląda obecność jednego w drugim? Tego nie da się już opisać. Nawet w drugim człowieku nie da się tego zaobserwować i przekazać „z zewnątrz”. Ale z perspektywy obserwacji uczestniczącej można stwierdzić i uzasadnić, że „czyny jednej strony są czynami drugiej strony”⁶. Być może w odniesieniu do modlitwy zostało powiedziane za mało na temat Boga, być może działanie Bożego Ducha powinno być teologicznie wyraźniej podkreślone niż inicjatywa człowieka. Ale doświadczenie modlitwy jest doświadczeniem wzajemnego wnikania w siebie, które ma doprowadzić do zgodnego zespolenia, aby królestwo Boże dla modlących się wreszcie nadeszło – ze względu na nich i ze względu na wolę Bożą. Tym samym w prośbie ludzi daje się usłyszeć prośba *Boga*: prośba o to, aby proszący dali się zdobyć dla dobrej woli Boga, który pragnie w swoim królestwie przygotować ludziom życie w obfitości, życie pojednane ze sobą, z bliźnim, z Bogiem, życie dzielone w radości. Paweł reprezentuje proszącego w obu kierunkach. Reprezentując Chrystusa, wręcz w imieniu Boga prosi: „Pojednajcie się z Bogiem!” (2 Kor 5,20). Ale w tej prośbie słyhać także prośbę Jezusa-Człowieka, skierowaną do Ojca, aby Jego siła pojednania ogarnęła ludzi i poprzez nich przemieniła ten świat w królestwo Boże, aby nadeszło Jego królestwo, aby wychodząc od Niego uzyskało pośród ludzi moc wyzwalamą i jednamą⁷. Jedna strona w drugiej: człowiek,

⁵ J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz.1, Kraków 2011, s. 34.

⁶ Por. Helm Stierlin, *Das Tun des Einen ist das Tun des Anderen. Eine Dynamik menschlicher Beziehungen*, Frankfurt a. M. 1976.

⁷ Por. Eberhard Jüngel, *Die Autorität des bittenden Christus. Eine These zur materialen Begründung der Eigenart des Wortes Gottes. Erwägungen zum*

w którym Bóg wypowiada swoje Słowo i prosi, w którym Bóg sam jest; człowiek, który swoją prośbą wprowadza Ojca w ten niepojednany świat, aby samowola mocy wreszcie znalazła swój kres. Ojciec wzywa ludzi do przenoszenia się w stan modlitwy, w którym bierze początek cała teologia i w który musi się ona wczuwać – w stan bycia zarówno proszącym, jak i proszonym, w stan, kiedy umiemy prosić tylko w tej podwójnej roli. Modlitwa jest wzywaniem Boga do tego świata, wypowiedzianym w sytuacji, kiedy Bóg już do niego przyszedł. Jest prośbą o to, by potrafić w to przyjście wierzyć i żyć czerpiąc z niego, prośbą o to, by Bóg, przez swego Ducha, wzniecał i umacniał naszą zdolność do tej wiary. Ale jest również przyzwoleniem na bycie proszonym o zaufanie Bogu, który jakże bezbronny przyszedł na ten świat, by ustanowić w nim swoje panowanie.

Co się zdarza i co musi się zdarzyć, aby Bóg nie odpowiadał na prośbę człowieka po prostu swoją prośbą, aby tej prośby nie „oddawał”, lecz aby się z człowiekiem połączył, aby wolę człowieka, poddaną tak wielu różnym mocom, poprzez swojego Ducha przepełnił swoją dobrą wolą i umocnił: w tej prośbie *Ojcze nasz* zdajemy się w tym aspekcie na Niego. Teologia może pobudzić nasze rozumienie tego, że nie może być inaczej: ponieważ Bóg docenia człowieka i dopuszcza go do budowania swojego królestwa i do tego, by człowiek pozwolił się do tego królestwa wciągnąć i w nim znaleźć ratunek.

5. Jak przychodzi królestwo Boże

Prośba *Ojcze nasz* jest skierowana na *przyjście* królestwa: na przyszłość przepelnioną Bogiem, w której Bóg będzie wszystkim we wszystkim, na początek, który ma miejsce w Jezusie Chrystusie, pochodząc z nieskończenie daleka: od Boga. Ten początek dzieje się w historii wybrania i nie przestanie się dziać, by wypełnić się w samym Bogu. To, w jaki sposób modlący się wnikają w ten początek, który się dla nich wydarzył i wciąż się na nowo wydarza, to jest pytanie, które zawierają oni w swojej prośbie

Problem der Infallibilität in der Theologie, w: tenże, *Entsprechungen: Gott – Wahrheit – Mensch. Theologische Erörterungen*, München 1980, s. 179-188.

o przyjście królestwa. Chcieliby oni mieć przynajmniej jakieś pojęcie o tym, w jaki sposób przyjście królestwa ma się zacząć *od nich*, tak się zacząć, by oni zostali wciągnięci w to przyjście oraz mieli udział w wypełnieniu, które znajdzie ono w samym Bogu.

Wizje nadchodzącego królestwa Bożego i prośba o jego przyjście – we mnie i ze mną – mają miejsce u osób, które doświadczają bycia we władaniu innych mocy, ale im się nie poddają. Tak jest już w wielkiej wizji Daniela, której zwiastuna doświadcza on poprzez sen władcy o imieniu Nabuchodonozor (Dn 2), a której urzeczywistnienie widzi w nadejściu Syna Człowieczego, obejmującego swoje głęboko ludzkie panowanie (Dn 7): „Królestwo Jego będzie wiecznym królestwem; będą Mu służyły wszystkie moce i będą Mu uległe”. Panowanie, które uciska, to panowanie ludzkie, panowanie uwalniająco – ludzkie przybywa „z nieba”, aby odbyć sąd nad antyludzkimi i antybożymi panowaniami, aby je ostatecznie „zniweczyć” (Dn 7,26-27).

Co z tego apokaliptycznego scenariusza pozostaje w prośbie Modlitwy Pańskiej o przyjście królestwa? Doświadczenie złych, uciskających mocy i nieustannie podważane doświadczenie istnienia dogłębnie wyzwającego panowania, w którym mamy dostęp do życia przepelnionego Bogiem. Bycie poddanym to nasz życiowy los. Bycie poddanym „od wewnątrz i od zewnątrz”; przy czym wewnątrz i zewnątrz mogą być sobie tak bliskie, że ich rozróżnienie staje się niemal niemożliwe. Jesteśmy zdani na działanie „mocy” – i sami się na nie zdajemy, dajemy im moc panowania, której one „od zawsze” sobie udzielały. Na pierwszy rzut oka jest to może logiczną sprzecznością, ale z pewnością nie ma tu sprzeczności egzystencjalnej. Nie można zaprzeczyć prawdziwości obu stwierdzeń: że moce te mają nad nami władzę i że my im tę władzę dajemy. Uciekliśmy *od siebie i zabraliśmy sobie nas samym*, nie mamy nad sobą władzy, bo opanowały nas moce – i nie jesteśmy tu bez „winy”. Moce te „gnieżdżą się” w naszych sercach, sięgają głębiej w nas niż my sami potrafimy sięgnąć, by je z siebie „wyrzucić”. A jednak „zawisnęły na nich nasze serca”, wierzymy w nie, jak to przedstawia Marcin Luter w swoich rozważaniach na temat pierwszego przykazania w *Dużym Katechizmie*⁸. Pozwalamy

⁸ M. Luter, *Duży Katechizm*, w: *Księgi wyznaniowe Kościoła Luterskiego*, Bielsko-Biała 1999, s. 62-66.

im być naszymi bogami, bo obiecujemy sobie po nich, że dadzą nam to, co może dać tylko prawdziwy Bóg: pełnię życia, przepelnienie twórczą namiętnością, która czyni życie żywym, płodnym i ogólnie zdolnym do zaakceptowania⁹.

Tego zapachu nie da się wypracować, niezależnie od tego, jak bardzo publiczna komunikacja obraca się wokół umiejętności zarządzania przez człowieka swoimi pasjami – tak jak nie da się wypracować radosnego przyzwolenia, które oddaje tej namiętności serce. To, co godne jest bezwarunkowego przyzwolenia, musi mi zostać podarowane, ja muszę się na to otworzyć i siebie dla tego czegoś „pozyskać”. Moce mogą zdobyć moje przyzwolenie dla siebie podstępem albo osłabić moją gotowość do przyzwolenia. Wtedy mają mnie w swoich rękach, przyciągnęły moją namiętność do siebie i uczyniły mnie ślepym na to, co mnie pociągnęło i zachwytiło. Ale moje serce „namiętnie zawisło” na tym, że wprawdzie jestem posłuszny tym namiętnościom, ale jednak nie jestem niezdolny do ich rozróżniania, do sprzeciwienia się im, jeśli są wrogie życiu, i do przyzwolenia na tę namiętność, która mnie prowadzi ku życiu i pozwala mu służyć, która „wyswobadza mnie ku wolności” (Ga 5,1). Fakt, że to się wydarza, można określić w języku teologicznym jak cud łaski, który dokonuje się poprzez ludzi: oddaje on im ich jestestwo, jak i że oni je – sami siebie – przyjmują i namiętnie nim żyją.

Przybywa Boże królestwo – i „moce” tracą swą moc. Wiara wie, że tak się może zdarzyć i się zdarza. Ale wiara nie wie, jak Boże panowanie walczy z opanowaniem człowieka przez zgubne moce i służące im namiętności. Wiara nie wie, jak dokonuje się to, co po ludzku wydaje się niemożliwe, choć idealizmy wszelkiej maści chętnie to przywołują: człowiek sam z siebie rozpoczyna dobro i uwalnia się z objęć mocy. Jeśli ten proces zaczyna się od ludzi, to często szybko się kończy. Bóg rozpoczyna swoje panowanie ode mnie: chce się do mnie „dostać”, przenikając moje opanowanie przez moce, moje uwikłanie we władzach mocy, moje obciążenie zgubnymi zobowiązaniami. Proszę Go o to, by do mnie dotarł i w swoim królestwie uwolnił mnie od władzy mocy, abym

⁹ Odnalezienie jej i umiejętność życia w niej oznacza wolność, por. P. Bieri, *Das Handwerk der Freiheit. Über die Entdeckung des eigenen Willens*, München 2004, s. 424-426.

w Jego dobrym panowaniu mógł być sobą. To panowanie dociera do mnie, jeśli poluznia się moja zgoda na panowanie mocy i jeśli budzi się we mnie świadomość tego, co te moce robią ze mną, z innymi, ze światem. Boże panowanie do mnie dociera, kiedy budzi się we mnie wyzwanie, aby mu służyć i w nim szukać pełni życia. Wtedy doświadczam zwrotu: zwrotu mojej świadomości i mojej wyobraźni¹⁰, zwrotu moich przyzwoleń i utożsamień, moich namiętności. Żyję wówczas w innej przestrzeni możliwości, w innej rzeczywistości, w przestrzeni tego, co jest – od Boga i przez Boga – *bardziej* oczywiste¹¹, w której to, co było oczywiste pod panowaniem mocy, traci wszelką wiarygodność.

Modlący się tymi słowami wiedzą z własnego, bolesnego doświadczenia, jak mało najczęściej zostaje z takiego zwrotu, jak bardzo jest on kruchy i jak szybko pokonują go stare, pozbawione wiarygodności oczywistości, jak szybko moce odzyskują swoje panowanie. Dlatego mający wiarę i ci, którzy o swoją wiarę walczą, proszą o łaskę zwrotu obfitującego w skutki i o siłę do takiego zwrotu: aby dotarło do nas królestwo Boże, aby nie utknęło po drodze w grzędawisku codziennych pokus i przedmiotów pokus. *Dojdz* królestwo Twoje do nas, wyrwij mnie z pokusy praktycznej rezygnacji z oczekiwania na Ciebie. Niech będzie nam wybaczone, że tak właśnie żyjemy: bezowocnie, w wyzywający sposób bezskutecznie – abyśmy zostali zarażeni inspirującą tęsknotą za śladami Bożego panowania i jego boskiej sprawiedliwości.

Dlaczego to się jeszcze nie dzieje i ciągle trzeba o to prosić? Najwyraźniej to właśnie modlitwa jest miejscem, gdzie to się może zdarzyć, dlatego że modlitwa nie nadaremnie prosi o Ducha Bożego panowania.

6. Prośba o przeżycie

Na pewno będzie też tak, że prośba o przyjście Jego królestwa inaczej zabrzmie pośród głębokich prześladowań przez moce „antyrólestwa” (Jon Sobrino): w cierpieniu z powodu konkretnego,

¹⁰ Por. P. Ricœur, *Stellung und Funktion der Metapher in der biblischen Sprache*, w: tenże, E. Jüngel, *Metapher. Zur Hermeneutik religiöser Sprache* (Sonderheft Evangelische Theologie), München 1974, s. 45-70, tu 70.

¹¹ Por. E. Jüngel, *Wstęp do: tenże, Entsprechungen: Gott – Wahrheit – Mensch. Theologische Erörterungen*, München 1980, s. 8n.

groźnego ucisku ekonomicznego, politycznego, ideologicznego i religijnego¹². Tam, gdzie „antykrólestwo” mocy nakłada się na barki narodów żyjących na peryferiach ośrodków władzy i odseparowanych od rzeczy niezbędnych do życia oraz od udziału w życiu godnym człowieka, *Ojcze nasz* jest odmawiane inaczej niż w pełnej pokus sferze wpływów narodów bogatych gospodarczo i dominujących politycznie. Wówczas w *Ojcze nasz* prawdopodobnie ponownie dochodzi do głosu i współbłaga „apokaliptyczna” usilność, z którą prosimy o zdolność do przeciwstawienia się zgubnym mocom i kartelom mocy i ich pozornie tak niepokonanej sile. Bóg jest ucieczką dla uważających się za „zredukowanych do zera” przez tę siłę i nie potrafiących inaczej powstać i sprzeciwić się, jak poprzez tę modlitwę o królestwo Boże, którego nie chcą spisać na straty czy uważać za odsunięte w czasie na wieki.

Za każdym razem, kiedy żyjący w dobrobycie ludzie odmawiają *Ojcze nasz*, powinni postawić sobie pytanie, czy są solidarni z tak rozumianą prośbą o królestwo Boże, czy potrafią dostrzec, że jest ona skierowana także do nich i czy potrafią ją współodmawiać. Im dłużej będą zwlekać, tym będą mieli większe trudności z tą prośbą i będą musieli bronić się przed sprowadzaniem jej do modlitwy „owocnej” duchowo. Modlitwy Pańskiej we wspólnocie świadków Jego Kościoła nie można już odmawiać inaczej jak w gotowości do tego, by pozwalać tej modlitwie ostrzegać się przed zdradą wobec współmodlących się. Ktoś, kto się modli – zdrajcą? Na tym polega pokusa tkwiąca w samym modleniu się – w pragnieniu, by zadowolić się tym, że „ja sam się modlę”

Thum. Dorota Kuchta

Nota o autorze: Jürgen Werbick, ur. 1946, profesor teologii systematycznej w Siegen w latach 1981–1994, następnie profesor teologii fundamentalnej na Wydziale Katolicko-Teologicznym Westfalskiego Uniwersytetu Wilhelma w Münster, od 2011 na emeryturze.

¹² Por. J. Sobrino, *Christologie der Befreiung*, Mainz 1986, s. 250.

Streszczenie

A kiedy mowa jest o królestwie Bożym i jego przyjściu, o tym, że Boże panowanie wreszcie staje się rzeczywistością, możemy szczególnie mocno czuć się w naszej codziennej modlitwie zakłopotani. Wiemy, że mamy tu do czynienia z sercem przesłania Jezusa Chrystusa. Boże panowanie się przybliżyło, a wręcz jest już tutaj, pośród ludzi, którzy otwierają się na przesłanie Jezusa i na wcielanie królestwa Bożego w czyn. Ale co konkretnie przychodzi, a nawet już przyszło?

Ojciec wzywa ludzi do przenoszenia się w stan modlitwy, w którym bierze początek cała teologia i w który musi się ona wczuwać – w stan bycia zarówno proszącym, jak i proszonym, w stan, kiedy umiemy prosić tylko w tej podwójnej roli. Modlitwa jest wzywaniem Boga do tego świata, wypowiedzianym w sytuacji, kiedy Bóg już do niego przyszedł. Jest prośbą o to, by potrafić w to przyjście wierzyć i żyć czerpiąc z niego, prośbą o to, by Bóg, przez swego Ducha, wzniecał i umacniał naszą zdolność do tej wiary. Ale jest również przyzwoleniem na bycie proszonym o zaufanie Bogu, który jakże bezbronny przyszedł na ten świat, by ustanowić w nim swoje panowanie.

Słowa kluczowe: Boże panowanie, królestwo Boże, modlitwa, Modlitwa Pańska, Ojcze nasz.

Zusammenfassung

Dein Reich komme!

Wenn vom Reich Gottes und seinem Kommen die Rede ist, davon, dass Gottes Herrschaft endlich Wirklichkeit werde, ist die alltägliche Gebets-Verlegenheit vielleicht besonders groß. Man kann wissen, dass man es hier mit dem Zentralwort der Verkündigung Jesu Christi zu tun hat. Gottes Herrschaft ist nahe herbeigekommen; ja sie ist schon mitten unter den Menschen da, die sich Jesu Verkündigung und Reich-Gottes-Praxis öffnen. Was kommt da und ist schon angekommen?

Der Vater ruft die Menschen in die Gebetssituation, in der alle Theologie ihren Anfang nimmt und in die sie sich hineinzudenken hat: in die Situation, Bittende und Gebetene zugleich zu sein und nur so bitten zu können. Ihre Bitte ist das Hereinrufen Gottes in diese Welt, dem nachgesprochen, in dem Gott schon in der Menschenwelt angekommen ist. Es ist die Bitte darum, diese Ankunft glauben und von ihr her leben zu können; die Bitte darum, Gott möge das Glaubekönnen durch seinen Geist hervorrufen und stärken – und das Sich-bitten-Lassen darum, sich dem Gott anzuvertrauen, der so machtlos in diese Welt kam, um in ihr seine Herrschaft aufzurichten.

Streszcz. i tłum. **Sławomir Pawłowski SAC**

Schlüsselwörter: Gebet, Gebet des Herrn, Gottes Herrschaft, Reich Gottes, Vaterunser.